

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem dni poświęconych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu i na prowincyi 40 hal.

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numery do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa:

rocznie	60— K
półrocznie	30— " "
kwartalnie	15— " "
miesięcznie	5— " "

Prenumerata zamiejscowa:

rocznie	73— K
półrocznie	36— " "
kwartalnie	18— " "
miesięcznie	6— " "



„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymują cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, kwartalnie i miesięcznie za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 24 K. Listy i przesyłki rękopisów należy przysyłać na ręce redaktora „Przewodnika“ Adama Krechowickiego, pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I, piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonsw) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i listkowy 40 hal. Nadesłane po 1 kor., kronika 150 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej. Ogłoszenia władz rządowych, autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i listkowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce. Ogłoszenia listkowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce. Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów, Podwale 1. 3.

CZEŚĆ URZĘDOWA.

Wydział administracyjny Tymczasowego Komitetu Rządzącego zamianował radców budownictwa: inż. Władysława Kostkiewicza, inż. Michała Gabriela Niewiadomskiego, inż. Wiktora Budzyńskiego i inż. Adama Mozdyniewicza, starszymi radcami budownictwa, a starszych komisarzy budownictwa: inż. Zdzisława Warchałowskiego i inż. dr. Ottona Nadolskiego, radcami budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej, z pozostawieniem na dotychczasowych miejscach służbowych.

Namiestnictwo galicyjskie zamianowało pomocników technicznych: Jana Plutę, asystentem II. kl. służby hydrograficznej, a Modesta Pinkasa i Michała Fedeckiego, asystentami II. kl. w państwowej służbie budowniczej w Galicyi.

Prowizoryczna ugoda polsko-czeska.

Szczegóły umowy.

Warszawa. 5 lutego. noc. (PAT). Prezydent Ministrów Paderewski otrzymał następujący list od pułkownika Wade:

„Wasza Ekscelencyo! Mam zaszczyt zawiadomić Pana, że otrzymałem telegram od p. Balfoura o osiągnięciu prowizorycznej ugody w piątek 31 stycznia b. r. między polskimi a czeskiimi przedstawicielami co do zatargu śląskiego.

Umowa jest akceptowana przez p. Dmowskiego, który podziękował delegatom ententv za to, iż okazali pomoc w urzędzeniu konferencyi. Prowizoryczna umowa określa:

- natychemiastowe uwolnienie wszystkich wziętych przez Czechów jeńców polskich, łącznie z ich bronią;
- Czesi mają przedsięwziąć zaopatrzenie Polski w materiał wojenny i dać dla niej wolny przewóz;
- Czesi mają zatrzymać prowizorycznie zawiadywanie koleją Bogunin (stacyi) do Cieszyna, okupacya polska rozpocznie się od ostatniej wymienionej miejscowości i rozciągnie się do granicy słowackiej;
- Czesi gwarantują równa ilość węgla dla potrzeb Polski. Administracya kopalń i rozdział węgla mają być przeprowadzone pod nadzorem międzynarodowej komisji, która ma być natychmiast wyznaczoną;
- wspomniana wyżej komisya międzynarodowa będzie miała również powierzone sobie zbadanie i zaopatrzenie po ustaleniu granic.

Dodano, że niniejsza prowizoryczna umowa została ułożona pod egidą (the auspices) konferencyi pokojowej. Wobec tego posiada autorytet tego ciała.

Mam zaszczyt być z najwyższem uszanowaniem Pańskim najposłuszniejszym i uniżonym sługą

H. H. Wade, pułkownik, komisarz wielko-brytański w Polsce.

Aprobata koalicyi.

Paryż. Havas donosi urzędowo pod datą 2 b. m.:

Przedstawiciele wielkich mocarstw koalicyi zebrałi się wczoraj o godz. 3 po poł. na konferencyę. Konferencya aprobowala tekst tymczasowej ugody między Czechami a Polakami, zaproponowany przez delegatów mocarstw w sprawie obszaru cieszynskiego. Uchwalono i ustalono również wskazówki dlk komisji koalicyjnej, udającej się do Polski.

Z kolei wprowadzono przedstawicieli Rumunii. P. Bratianu przedstawił obszernie pretensye Rumunii.

Następne zebranie w poniedziałek, 3 lutego.

Głos czeski.

Głos Narodu ogłasza dziś list wybitnego literata i publicysty czeskiego p. Dostala, byłego długoletniego redaktora czeskiego pisma Złata Praha. List ten adresowany jest do nestora literatów czeskich i reprezentanta czeskiej działalności kulturalnej w Pradze, p. Aloizego Jiraska. W liście autor w ostrych słowach potępia napad czeski na Śląsk i stwierdza, że krok ten na długie lata stworzy wał nienawiści między obu narodami, którym wypadnie w przyszłości żyć obok siebie w sąsiedztwie, gdyż „Polska nie potrafi prędko zapomnieć“. P. Dostal podkreśla, że w sprawie śląskiej zachodziły dwie alternatywy, albo Śląsk był już przez koalicyę przyznany Czechom, a w takim razie było zupełnie niepotrzebne napadać na Śląsk, albo też nie był jeszcze przez koalicyę przyznany, a w takim razie Czesi popełnili gwałt, a więc „poparli z całą świadomością zbrojkę robotę największego wroga Słowiańszczyzny, Niemca“. Dalej w liście swym podnosi p. Dostal, że napad czeski nastąpił w momencie, kiedy Polska była zagrożona na swoich kresach wschodnich. List kończy się wezwaniem: „Urastujcie przynajmniej wy, literaci, artyści, działacze w dziedzinie kultury, którzy widziecie jasno i bez deprawujących szkieł krótkowzrocznego szowinizmu, urastujcie wy, co jeszcze uratować można: „honor narodu“.

Komunikat bojowy.

Z dnia 5 lutego 1919.

Biuro prasowe N. D. W. P. podaje:

Położenie na ogół niezmiennione. Lwów był słabo ostrzeliwany.

Komunikat

Warszawskiego sztabu generalnego

z dnia 4 lutego 1919.

Galicya wschodnia: Grupa gen. Romera: Nieprzyjacielskie ataki na Uhrynów, Sulimów i Kościeszyn załamały się w ogniu piechoty. Wróg poniósł ciężkie straty.

Grupa gen. Rozwadowskiego: Walki artyleryi i utarczki patroli wywiadowych. Ekspedycya karna na Drozdówce i

Miżyniec rozprószyła znajdujące się tam oddziały ukraińskie. Wzięto do niewoli 30 jeńców.

Wołyn i Chełmszczyzna: Sytuacya bez zmiany. W Tomaszówkiem nasze oddziały stoczyły pomyślne utarczki z Ukraińcami. W Wasylewie, pod Przekopami i w Liszkach wzięto do niewoli 34 Ukraińców.

Front cieszynski: Zawieszenie broni.

Szef sztabu gen. Szeptycki gen. dyw.

Sytuacya bojowa w Poznańskim.

Front zachodni: Między Gdunem a Stępolnem potyczki patroli. Pod Zbąszynem działalność artyleryi. Nieprzyjaciela atakującego od północy Babimost, odrzucono i w pościgu dogoniono go pod Nowym Kramskiem. Straty wroga bardzo ciężkie. Zdobyto 6 karabinów maszynowych i 1 wóz amunicyi. Noc minęła spokojnie.

Front południowy: Na wschód od Leszna zwykła czynność artyleryi. Pod Rawiczem prawie bez straty zdobyliśmy Łaszczyn i Konarzewo. Nieprzyjaciel cofnął się w popłochu, zostawiając 5 armat i kilka karabinów maszynowych. Zdobyto 1 aeroplan.

W innych odcinkach spokój. Na północ od Kępna posunęliśmy naszą linię na 4 klm. naprzód.

Front północny: Ofenzywa niemiecka na Kępcy zakończyła się zupełną klęską wroga. Na naszym prawem skrzydle pod Florentynowem wyrzucono go znowu po za rzekę Noteć. Z Szubina zaczynają się niemieckie oddziały wycofywać. Nasze patrole są tuż pod miastem. Silne ataki niemieckie na Kępcy od Nakła i Hohenfriedberg udaremnił przeciwnatarciem skrzydłowem. Wróg uchodzi w popłochu. Zdobyto 26 armat, przeszło 20 karabinów maszynowych i kilka miotaczy min, wiele amunicyi karabinowej i artyleryjskiej, oraz ryaszunków, nadto konie i tabory. Liczba jeńców jeszcze nie stwierdzona. Straty Niemców są bardzo wielkie, nasze względnie małe.

Nasza kontrofenzywę przeprowadzono bardzo zręcznie.

Pod Chodzieżą utarczki patroli. Nasz posterunek opuścił Podanin. Pod Sarkowem spokój.

Lwów 6 lutego 1919.

Skarb i wojsko.

Polska jest dzisiaj w połączeniu owego księcia z bajki, co to przez długie czasy trzymany był w piwnicznym lochu, w okuciu łańcuchów jako nieszczęsną ofiarą gwałtu zbrojczego... Aż-ci wybiła godzina wolności. Na swobodzie stanął i ruszył w drogę do odzyskania swej ziemi i praw swoich.

A w drogę ową błogosławioną tak się wybierał: wierna drużyna zniosła mu złoto i napełniła nim kaletę, iżby zaspokojone były potrzeby księcia-odnawiciela. A dokoła niego, gdy rumaka dosiadł błyszczącego w złocistym czapraku, ustawili się wierni i sercu jego mili rycerze, każdy z mieczem dobytym i z tarczą, i w puklerzu stalowym. I tak w ich otoczeniu, a zasobami bogatymi wyposażony, pomknął bezpiecznie ku odzyskaniu napowrót korony i berła.

Więc dzisiaj Polska to również taki książę. I ją gwałt wtrącił w okowy i z niej one opadły i ona ma przed sobą dro-

gę jeszcze sporą do przybycia, zanim rozsiądzie się na tronie praw swych, w koronie władzy, berłem pobłyskująca na wszystkie strony świata nad swemi dzierżawami.

A kiedy tak przystępuje do ich objęcia napowrót, rzeczą jej wiernych, uczynić podobnie jak owa drużyna książęca. Z pustą sakwą i gołą dłońią pielgrzymują pątnicy, ale nie władcy praw swych poszukujący. Bowiemy jeszcze złość tych, co Polskę powalili i trzymali w więzach, bynajmniej nie wygaśla. Pełne są drogi skrytobójców dybiących na nią i pełne lasy najemniczego knechta. A wśród ruin dawnego grodu sławy i potęgi polskiej, rozgospodarowało się zniszczenie i nędza. Niemasz, gdzieby złożyła Polska głowę swą stroskaną i niemasz, czemby dzieci swoje nakarmiła. Mnóstwo przeciwności zewsząd i mnóstwo niebezpieczeństw czyha, by ledwie wydcobyta na jasność, poprowadzona wyrokami losów ku lepszej doli, zepchnęła napowrót w odmęt cierpień i w hańbę niewoli. I liczą na to jej wrogowie, że środków pozbawiona, rady dać sobie nie potrafi z przywróceniem dziedzictwem, a tak nie tylko pożytku zeń mieć nie będzie, lecz oswsem jeszcze i niesławą się okryje niedo-łęstwa.

Tak w sercach układają sobie wrogowie Polski i czekają jeno, nie próżnujący wcale w knowaniach, rychło też ziści się, czego pragną, jak własnego życia.

Nasz obowiązek obecnie jeden: nie dopuścić, iżby triumf odnieśli. A obowiązek ten podobny jest do ptaka, który dwu skrzydeł potrzebuje do wlotu: a jedno — to skarb, a drugie — to siła zbrojna, a oba równie są ważne i tylko w zespole dźwignąć mogą Polskę ku wyżynom.

Kiedy w chylącej się ku zagładzie Rzpltej myśl zdrowa, jako ta iskra w popiele rodmuchana, jarzy się począł na nowo; kiedy wokół łoża schorzałego Ojczyzny, skupiły się dzieci jej, wszystkie stany, by ratować macierz ukochaną, z obrad natechnionych urzeniem prawdy zbawczej wzbili się zgodny okrzyk: Skarb i wojsko! Nakoniec zrozumiano, iż tylko pod tem hasłem utrzymać można państwo przy życiu. I jak trafne było zrozumienie owe, dowiodła, jeżeli już nie innego, zaciekłość, z którą odwieczni polski wrogowie, Rosyja i Prusy, rzucili się do stawiania przeszkód, iżby zamiar odnowy Państwa Polskiego przez utworzenie zasobnego skarbu i silnej armii pozostał jałowym kwiatem.

Dziś, gdy zrzadzenie dziejów dozwala nam przystąpić do budowania Polski na nowo, dewiza Sejmu czteroletniego wydobywa się znowu przemożną siłą na jaw, jako jedno z najważniejszych zadań, bodaj nawet, czy nie najważniejsze. Skarb i wojsko! In hoc signo vinces! Skarb i wojsko — i oba razem, jak ramion dwoje nieodzownych do dźwignięcia brzemienia zadań, jako dwie stopy dające w podwójnej swej liczbie jedyną możność dojścia do celu.

W jednym więc i drugim kierunku skupić się winny wysiłki wszystkich, pragnących, by Polska wstała do nowego życia silna i w pełnej swej krasie ideowej. Pragniemy ją mieć taką, zatem dajmy jej ową prymitywną możność istnienia i rozwoju, bez której stałaby się znowu tylko przedmiotem pożądania sąsiadów, a prędzej czy później łupem ich grabieży.

Dajmy Polsce środki materialne dla spełnienia zadań jej wobec własnej dziatwy i wobec kultury. Naród polski musi być tak szczęśliwy, żeby czuł, że ta Polska jest najwyższem jego dobrem, że drugiej takiej nie znajdzie nigdy i nigdzie, w czasie ni w przestrzeni. Ponadto narodowi polskiemu daną być musi świadomość, iż w zespole narodów nie jest bezdźwiczną struną, płonką nierodzającą; on winien uzyskać przeświadczenie,

że stać go na to, by pomnażał dobytkiem swym plony cywilizacji i tym sposobem utwierdził rację swego bytu.

A możliwości owe osiągnię, jeśli zdoła wytworzyć sam z siebie takie bogactwo środków materialnych, iżby sprostał rozległym swym zadaniom, iżby sam mógł czuć się szczęśliwym i szczerą ręką siał szczęście wśród innych.

A ponadto spada nań obowiązek rozwinięcia siły, o którą wsparłby się na straż swego mienia, swej potęgi i swej chwały. Więc żołnierz liczny i bitny ku obsadzeniu granic jest niemniej konieczny jak skarb pełen funduszy. Ów żołnierz z dobrej woli i dla tego pełniejszej wartości od hufców najemnych, nie będzie wypatrywał cudzego dobytku, ale tknąć nie pozwoli niczego, co nasze, co jest Polski. On będzie strażnikiem nie najeżdżca, obrońcą nie rozbójnikiem. On da Polsce pewność, że żaden napad łotrowski, nie zdusi jej szlachetnych zamierzeń, nie rozbije zbożnej jej pracy.

Skarb Polski czeka, aby go wypełniono; Wojsko Polskie czeka, by stanęło pod bronią tak liczne, jak mrowie, tak potężne, jak hufce Argiwów.

Nuże, kto w Boga wierzy, wspomagać skarb narodowy, przyłożyć rękę do tego, iżby Polska miała do rozporządzenia wojska pod dostatkiem!

O ratowanie polskiego przemysłu i rolnictwa.

Galicyjski przemysł naftowy, jedno z najbogatszych źródeł dochodu kraju, znajduje się w niebezpieczeństwie. Grozi ono nie tyle ze strony wojsku krańskich, które rozproszyły się w Borysławiu, Tustanowicach i Drohobyczu, ile z powodu rosnącego bezustannie apetytu pobratymców czeskich, zeżujących chęciwie w stronę północnego podnóża Karpat. Stąd też niespodziana sympatya, którą politycy pracy obdarzały poczęli tak dotąd nienawidzonych przez nich „agitatorów z nad Prutu“.

Faktu tego polityka polska zignorować nie może. Umizgi czesko-ukraińskie godzą bowiem w najżywniejszy interes Państwa i grożą utratą jednego z najkonieczniejszych nam produktów.

W tym celu przybył do Warszawy p. p. Władysław Długosz, wielki przemysłowiec naftowy, swego czasu minister Galicyi, wreszcie szef wydziału rolniczego Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie.

Do Warszawy — informował jednego z tamtejszych dziennikarzy, przyjechałem, aby wskazać niebezpieczeństwo, które zagraża Polsce. Galicyjskie tereny naftowe, produkujące około sto tysięcy wagonów ropy rocznie, wartości pół milarda koron, mogą być dla nas niracone, jeśli nie będą poczynione jak najenergiczniejsze wysiłki, aby przeciwdziałać machinacyom wrogów. O znaczeniu zagłębia borysławskiego dla Polski nie będę się rozwodził. Dość powiedzieć, że utrata Borysławia równa się pozbawieniu kraju własnej ropy i uzależnieniu go wskutek tego pod względem gospodarczym od państw ościennych.

Wraz ze mną przybyli w tej sprawie pp. Mueller, Lewakowski, Szydłowski, Libelt, Przybyłowicz, Dydejszyk i Paszkowski.

Dotychczasowe konferencje z Ministrami nosiły przeważnie charakter informacyjny. Delegacja przedstawiła Rządowi konieczność roztoczenia opieki nad przemysłem naftowym, produkującym surowiec. Następnie weszła w kontakt z biurem kongresowym, które zajmuje się przygotowaniem materiałów faktycznych i statystycznych dla konferencji pokojowej w Wersalu. Ta ostatnia czynność jest niezwyklej wagi, gdyż i tu Wersal wypowie dopiero rozstrzygające słowo.

Delegacja była na posłuchaniu u P. Ministra handlu i przemysłu p. Hęci i u P. Prezydenta Ministrów Paderewskiego.

Po za sprawą zagłębia naftowego spowodowały przyjazd p. Długosza także posulaty rolnictwa galicyjskiego, które należało zakomunikować Rządowi.

Kwestyi tej poświęcone było posiedzenie w Ministerstwie handlu, któremu przewodniczył P. Minister Janicki. Z ramienia Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie brali poza p. Długoszem udział w naradach pp. prof. Nowak, dr. Józef Raczynski i dyr. Drochocki.

Przedmiotem wymiany myśli była sprawa zabezpieczenia zasiewów wiosennych na ziemiach b. zaboru austriackiego, reformy organizacji rolniczych i przygotowania materiału do reform agrarnych, aby w ten sposób umożliwić ujednostajnienie akcji rolniczej w Polsce.

Celem ustalenia szczegółów odbył się poza tem cały szereg konferencji w poszczególnych wydziałach Ministerium rolnictwa.

Reprezentacja wydziału rolniczego P. K. L. weszła zarazem w powyższej sprawie

w kontakt z Centralnem Tow. rolniczym i kooperacyą rolną Królestwa Polskiego.

Z konferencji pokojowej.

Prezydent Wilson zwołał na posiedzenie swoich kolegów z Ligi narodów, aby mieli sposobność wymienienia zapatrywań co do sposobu przeprowadzenia i ustalenia metody, ułatwiającej postęp w rozprawach. P. Bourgeois przedłożył Wilsonowi imieniem reprezentantów wielkich zrzeszeń koalicyi tekst życzeń i żądań w sprawie Ligi narodów. Życzenia te są:

1. Aby w układzie pokojowym nie figurowało żadne zarządzenie przeciwne zasadom zawartym w 14 punktach prezydenta Wilsona.

Przedłożenie to zajmuje się także pokojem społecznym i stworzeniem powszechnych norm pracy ludzkiej przez ankietę, biuro międzynarodowe, statystykę.

2. Zwołanie międzynarodowej konferencji pracowników i pracodawców, schodzących się periodycznie.

3. W sprawie międzynarodowej konferencji informacyjnej.

Inne życzenia, dotyczące się zagadnień wojskowych nie mogły być przyjęte, gdyż delegaci amerykańscy nie dostali upoważnienia do traktowania tych spraw.

Przewidując one ograniczenia zbrojeń, umorz-nia stanu czynnego wojsk, zakaz sprzedaży państwem obcym broni i amunicyi przez zrzeczenie narodów i zakaz wyrabiania broni przez zakłady prywatne.

Wydział biura prac kongresowych w liczbie 20 osób pod przewodnictwem p. Pułaskiego udaje się wobec zawieszenia broni na Śląsku Cieszyńskim przez Bogumin, Wiedeń i Szwajcaryę do Francji. Pierwsza informacja podawała, jakoby delegacja ta jechała za gładem wielkobrańskim. Obecnie nrzędowo wyjaśniono, że powyższa informacja nie jest zgodna z prawdą. Ministerstwo spraw zagranicznych stwierdza, że misya angielska w Polsce nie wydaje pasportów dla obcych obywateli.

„Grenzschutz“.

Na mocy głosów gazet hakatystycznych *Kurier Pomorski* stwierdza, że najgorętszym niemieckim patriotom włosy stają dęba na samo wspomnienie o „Grenzschutzu“. Wszyscy ci, którzy dość głośno wołać nie mogli o obrońców, którym „Grenzschutz“ dość szybko nie przychodził, proszą dziś Boga i miarodajne instancje rządowe, aby ich uwolnił od tej plagi.

Pan Noske w Berlinie zaciera ręce. W sam czas przyszła mu prośba z kresów o ochotników. Miał ich dosyć w Berlinie. Ochotników trudniących się grabieżą i oszustwem, rzemioszków, napadających spokojnych mieszkańców i urządzających rewizye. Miał ich dosyć, których w dodatku jeszcze żywić musiano. Gdy tylko kresy zażądały ochotników, chętnie stawiał i stawia pociągi, transportując wszystkich na kresy. Z powrotem ich nie przyjmie. Noske opróżnia Berlin z hołoty, a prowincya dostaje ochotnika, praktykującego obyczaje bolszewicko-berlińskie, równomiernie wobec Polaków i Niemców, tj. łupiąc jednych jak drugich.

Streszczając lamentsy patriotów niemieckich o „Grenzschutz“, otrzymamy taki obraz:

Żołnierz z „Grenzschutz“ służy dla żołdu. Częstokroć biorąc żołd z góry, już podczas transportu opuszcza pociąg, tworzy bandy rabuje i kradnie w okolicy. W razie niebezpieczeństwa wstępuje na nowo do pobliskiego oddziału i udaje przez pewien czas patriotę.

O ile transport przechodzi na miejsce przeznaczenia, rozpoczyna „Grenzschutz“ swą działalność zgnęaniem się nad ludnością niemiecką i polską. Nie trzesze się o przepisy lub prawa, lecz urządzi rewizje i konfiskaty na własną rękę. O posłuszeństwie wobec przełożonych niema mowy. Nachodzenie kupców i wymuszanie z bronią bezpłatnie towarów jest już przyjętym procederem.

Posterunki, pilnujące dworców, poczty lub gmachów publicznych, okradają ich pieczę powierzono domostwa. Konfiskowana przez „Grenzschutz“ żywność przepada nieraz bez śladu. Noce bijatyki, zakłócenia spokoju nocnego i bezcelowe, alarmy mieszkańców, są codzienną prawie żołnierską „rozrywką“. Nagabywanie niewiast po ulicach, prowokacye ludności wyzwiskami ulicznymi są tak rozpowszechnione, że nie zwraca się już na to uwagi.

O ile „Grenzschutz“ występować ma do akeyi z polskim żołnierzem, zauważają jako pierwszy akt bohaterstwa: dezercję i ociąganie się. Li tylko finansowe obietnice i przedstawienie liczebnej i materialnej przewagi nakłonić mogą „grenzschutzowca“ do chwilowego posłuszeństwa. „Śmierć bohaterką“ „Grenzschutzu“ — powiada jeden oficer niemiecki, zniosła rewolucya. Jeśli oficer z podobnym argumentem zwraca się do podwładnych, naraża się na obelgi i spowiewanie...

Powyższe uwagi stanowią mały wyciąg głosów Niemców o ich obrońcach. Kto czyta polskie gazety, uzupełni sobie może charakterystykę umundurowanych bolszewików pruskich z gwałtów, popełnianych na Polakach. Niemcy w Poznańskim, swobodnie żyjący pod rządami polskim, nie nachodzeni przez nikogo, wdzięczni być winni polskiemu żołnierzowi, że nie tylko strzeże ich mienia i dobytku, lecz chroni ich przed landsmanami, których pięść w równej mierze czuje obywatel polski, jak niemiecki.

Armia bolszewicka.

Były podpułkownik głównego sztabu rosyjskiego, p. Mieczysław Domański, pisze w *Głosie Lubelskim*:

Wyrznięcie się w obecnej chwili o siłach zbrojnych bolszewickiej Rosyji, jako o bandach niezorganizowanych, jest dowodem absolutnej nieświadomości tego, co się dzieje w owym kraju, zalanym krwią i ogniem anarchii.

Od pierwszej chwili przewrotu bolszewickiego do dni ostatnich byłem naocznym świadkiem gorączkowej pracy najwybitniejszego, a przede wszystkim nad wszelką miarę energicznego wodza bolszewików rosyjskich, Trockiego, przy formowaniu armii czerwonej. Przed kilku tygodniami wróciłem z frontu czesko-słowackiego, gdzie spędziłem w sprawach służbowych przedstawicielstwa polskiego w Moskwie prawie dwa miesiące i miałem możność obserwowania żołnierza czerwonego rosyjskiego w warunkach bojowych, na polu walki.

A więc zaznaczyć muszę, że Rosyja bolszewicka posiada w obecnej chwili armię, liczącą przeszło półtora miliona żołnierza, zaopatrzoną w amunicję, broń i wszelkie środki techniczne współczesnej wojny. Jeżeli z tej liczby ogólnej odrzucimy milion, jako element słabszy pod względem moralnym i wyćwiczenia wojskowego, pozostanie armia półmilionowa, co najmniej tak samo silna, jak armia z czasów przedrewolucyjnych.

Główną masę tej armii stanowią żołnierze zapasowi, doświadczeni w sztuce wojennej, dzięki przeszło trzyletniemu pobytowi w okopach. Żelazna dyscyplina, którą p. Trocki i jego pomocnicy zdołali zaprowadzić w armii rosyjskiej, zrobiła to, że ów żołnierz zapomniał o wszystkich niedołącz swego pobytu w okopach, o przemęczeniu, o wolności „czerwonego żołnierza rosyjskiego“, i obecnie jest karnym i podatym tak, jak nim może być tylko żołnierz rosyjski, który czuje nad sobą pałkę srogiego kaprała.

W pierwszych chwilach formowania armii czerwonej brakło organizatorom bolszewickim personalu komendy, oficerów. Obecnie zdołali jednak ten brak oficerstwa usunąć. Szwadronami, batalionami i pułkami dowodzą byli oficerowie armii rosyjskiej. A we wszystkich sztabach, zaczynając od sztabu brygady, widzi się stosunkowo wielką liczbę byłych oficerów sztabu generalnego.

Zaznaczyć należy, że są na służbie u bolszewików tacy wybitni generałowie armii cesarskiej, jak Józefowicz (były naczelnik sztabu okręgu moskiewskiego), Kłembowski (były naczelnik sztabu frontu południowo-zachodniego), Kondzierowski (b. generał dyżurny przy wodzu naczelnym Mikołaju Mikołajewiczu, a potem przy carze Mikołaju), Manikowski (b. minister wojny) i wielu innych.

Horzej stoi w armii bolszewickiej sprawa zaopatrzenia w broń. Piechota jest uzbrojona w karabiny najrozmaitszych systemów; do każdego jednak z tych systemów bolszewicy mają ładunki. Mało jest armat, szczególnie kalibrów większych. Dla poprawienia sytuacji wodzowie armii czerwonej usiłują pusić w ruch wszystkie fabryki oręża i pocisków. Po części to im się udało. Pracują obecnie następujące fabryki: „Litiejnyj завод“ Siestrierecki, specjalne warsztaty Putiłowskie — w Piotrogradzie. Fabryka karabinów i kulomiotów w Tule, pocisków w Symbirsku, prochownia w Kazaniu i cały szereg innych.

Z powodu surowej i bardzo śnieżnej w tym roku zimy, działania wojenne na frontach północnym, uralskim i orenburskim musiały same przez się ustać, bolszewicy przerzucili na front zachodni czternaście dywizyj, z których przeciwko nam w kierunku

na Grodno i Białystok operuje 8 dywizyj (80—90 tysięcy ludzi).

Dla odparcia tej fali bolszewickiej — kończy swe zajmujące wywody p. Domański, musimy wystawić siłę niemniej potężną, inaczej zaleje ona świętą ziemię polską krwią tysięcy ludzi niewinnych.

Bolszewicy
zajeli
Mińsk, Wilno, Kowno,
powstrzyma ich
silna armia.
Będziemy ją mieli,
jeżeli podpiszemy
Polską
Pożyczkę
Państwową.

Motto dnia.

Z pomocą spieszysz (chwałą ciebie)
Tam, gdzie się bieda pod dach wśliznie:
Dzisiaj Ojczyzna jest w potrzebie,
Czy nie pożyczysz więc Ojczyźnie?

KRONIKA.

Lwów, 6 lutego 1919.

Kalendarz.

Piątek 7 lutego:
Rzym. kat.: Romualda opata.
Gr. kat.: Hryhorya ap.
Słowiański: Sulisława bł.
Wschód słońca o godzinie 7-27 rano, zachód 5 06 wieczorem.
Temperatura o godzinie 12 w południe — 3 Cel.

— Delegacja polska. Dla reprezentowania interesów polskich w odniesieniu do misyj koalicyjnych wojskowo dyplomatycznych oraz w sprawach przez te misye zatwierdzonych wydelegował Rząd polski delegację, która funkcjonuje obecnie we Lwowie. W skład tej delegacji wchodzi: poseł Wańkowicz, dr. Stefan Dąbrowski oraz przydzielony jako rzeczoznawca inż. por. S. Szczepanowski.

— Nadzwyczajna Komisya śledcza rządowa dla zbadania wypadków, jakie zaszły w dzielnicy żydowskiej w listopadzie i pociągnęły ofiary w życiu i mieniu obywateli zwywa rodziny, których członkowie w dniach owych zabici zostali, aby niezwłocznie zgłosili się do komisji (ul. Batorego 3, I. p. drzwi l. 30) w godz. 11—1 p. p.

— † Michał Kuryłowicz, generał-adjutor Wojsk Polskich, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 61. Pogrzeb ze szpitala żałogi przy ul. Łyczakowskiej odbędzie się jutro, w piątek, o godz. 3 popołudniu.

— † Alojzy Nardelli, redaktor *Głosu Ludu Śląskiego*, zmarł onegdaj w szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Urodzony z ojca Włocha i matki Polki w Karwinie na Śląsku, od wczesnej młodości stanął w szeregu czynnych bojowników o polskości Śląska. Niezmiernie pracowity i niezwykle bezinteresowny, poświęcił wszystkie swe siły na odtarzu dobra publicznego. Inwazyja czeska wstrząsnęła nim do głębi. Organizm osłabiony moralnym cięsem uległ hiszpance. S. p. Nardelli leżał chory, gdy Czesi zajmowali Cieszyn. Nie chcąc wpaść im w ręce, w ostatniej chwili zdecydował się na wyjazd. Kilku dniowa tułaczka pogorszyła jego stan, wreszcie zapalenie opon mózgowych, położyło kres młodemu życiu. Umarł na tułaczce, nie doczekawszy się spełnienia swoich marzeń. Osierocił żonę i dwu synków. Cześć jego pamięci!

— Zmarł w Krakowie Jan Migo, utalentowany poeta i dziennikarz, współpracownik *N. Reformy, Nowin i Prawdy*.

— (2) **Obecne stosunki bezpieczeństwa we Lwowie.** Przysnąć trzeba, że obecne stosunki bezpieczeństwa w naszym mieście pozostawiają wiele do życzenia, jakkolwiek wszystkie powołane do strzeżenia ładu i porządku organy ze zdwojoną energią wykonują swoje obowiązki. Protokoły policyjne zawierają codziennie dziesiątki doniesień o popełnionych kradzieżach i włamaniach, a władze bezpieczeństwa wyrażają wszystkie siły, aby tępić bandytyzm. Niestety jednak ogrom pracy i wysiłków nie może nadażyć rozgałęzianiu się coraz to nowych pomysłów zawodowych łotrzyków, mnożących się z dnia na dzień.

Nie dzieje się to tylko we Lwowie. Kłopoty władz bezpieczeństwa można zauważyć w każdym większym środowisku ludzi, a kto wie, czy nasze miasto nie zajmuje jedno z dalszych miejsc w statystyce niefortunnych bezpieczeństwa. Specjalne warunki, wśród których żyjemy wymagają specjalnych środków ochronnych, wymagają dużo sił, energii i poświęcenia, aby przeciwdziałać zmiemu.

Strzeżenie mienia mieszkańców miasta interesuje cały ogół i wymaga współpracy wszystkich. Organem policyjnym pomocną jest w dużej mierze straż obywatelska, składająca się właśnie z bezpośrednio zagrożonych, a więc rozumiejących dobrze konieczność wspólnej akcji. Samopomoc i samoobrona to dziś naczelną hasło. Trzeba tu podnieść, że miejska straż obywatelska, pracująca w jak najcięższych warunkach, mimo pokażnej liczby członków, nie wystarcza do zapewnienia naszemu miastu dostatecznego bezpieczeństwa, a zwłaszcza w porze nocnej, kiedy czujność musi być podwójna.

To też jak najgoręcej zachęcić należy wszystkich mieszkańców miasta do wstępowania w szeregi M. S. O. i pełnienia służby według sił, czasu i potrzeby. Kilka godzin zajęć, czy to w charakterze patrolującego, czy też dyżurnego w kancelarii strażnicy, nikogo zbytnio nie obciąża, sama jednak czujność zaważa stanowczo na szali bezpieczeństwa miasta. Patrole uliczne nie są ani uciążliwe ani niebezpieczne. Kilka lub nawet kilkanaście osób patrolujących stanowią siłę, której nikt oporu stawić nie odważy się, częste zaś kontrole uliczne płoszą amatorów cudzej własności.

Właściciele sklepów powinni w pierwszej linii, masowo zgłaszać się w szeregi M. S. O. zapewnić kolegiąlnie bezpieczeństwo mienia sklepowego. Powinno się natychmiast zorganizować na nowo „straż sklepową“, uzbroić ją i wyszkolić do pełnienia służby, które przed wojną było bardzo wydajne i celowe.

Jeżeli idzie o działalność naszej policji, to nie zaniedbuje ona niczego, aby tępić bandytyzm. Częste obławy, rewizje i t. p. prowadzone są codziennie i przynoszą dodatnie wyniki. W ostatnich kilku dniach aresztowano przeszło 30 bandytów, będących postrachem miasta. Ale w dzisiejszych warunkach musi w interesie bezpieczeństwa pracować ogół. Wspólny interes łączy wszystkich, a to daje siłę, odporność i zapewnienie porządku w mieście.

— **Czesi i Słowacy w Warszawie.** W Warszawie zamieszkuje od dawna liczne grono rodzin czeskich, utrzymujących zażyłe i serdeczne stosunki z Polakami. Obecnie, pomimo zatargu w Cieszyńsku, stosunek ten nie uległ zmianie. Liczba Czechów w Warszawie wraz ze Słowakami przed wojną wynosiła do 150 osób.

Podczas wojny liczba ta zmalała znacznie, ponieważ wielu z nich wysłano do Rosji, a podczas okupacji pozostałych wzięto do wojska. Obecnie liczba Czecho-Słowaków wynosi około 60 osób. Posiadają oni czesko-słowackie Towarzystwo „Biesiada“, które od czasów okupacji niemieckiej jest nieczynne. Po rozpadnięciu się Austrii, Czesi chcieli poczynić starania u Kramarza o wyznaczenie im zapomogi i mianowanie do Warszawy konsula czeskiego. Na stanowisko to kolonia czeska upatruje p. Czumasa.

Słowacy nie ufają nazbyt Czechom i wskutek tego dzieli ich od dawna pewien antagonizm narodowy. Słowacy życzą sobie mieć własne państwo i łączyć się w związki z innymi narodami.

Czesi warszawscy wyrażają nadzieję, że zatarg cieszyński będzie załagodzony szybko ku obopólnej korzyści obu narodów.

— **Ilu ludzi żyje z rolnictwa?** Wedle danych statystycznych w dawnej Rosji 70% ludności utrzymywało się z rolnictwa. We Włoszech odsetek ten wynosił 60%, w dawnej Austrii 56%, Japonii 50%, Kanadzie 56%, Stanach Zjednoczonych 47%, Francji 46%, Danii 38%, Niemczech 35%, Belgii 3%, Anglii tylko 17%.

— **Trujący mak.** Niewiele wprawdzie używa się obecnie maku, gdyż artykuł ten jest bardzo drogi. Niemniej jednak przestępcy należą publiczność przed makami z Ukrainy, bardzo niebezpiecznym w użyciu, ponieważ jest zanieczyszczony silnie trującym szalejem (bielun). Mak zanieczyszczony można poznać w ten

sposób, że między szaremi jego ziarnkami znajduje się złoty lub żółto-brunatny szalej.

— **Polska pożyczka państwowa.**

W Banku krajowym we Lwowie subskrybowano na I. Polską pożyczkę państwową do dnia 27 stycznia 1919: 10,000,000 Krajowa Centralna Kasa dla spółek rolniczych (dla siebie i klientów, 4,000,000 Galicyjska Kasa oszczędności dla siebie i klientów, 1,200,000 Filia austriackiego Zakładu kredytowego dla siebie i klientów, 1,060,000 Galicyjski akcyjny Bank hipoteczny dla siebie i klientów, 1,000,000 Akcyjny Bank związkowy dla siebie i klientów, 500,000 Miejska Kasa oszczędności dla siebie i klientów, 380,000 Gal. Bank ludowy dla rolnictwa i handlu dla siebie i klientów, 305,000 Galic. Akcyjny Bank kupiecki dla siebie i klientów, 250,000 Filia wiedeńskiego Banku związkowego dla siebie i klientów, 104,100 Słotwiński Włodzimierz, 100,000 Związek ziemian, 100,000 Zbigniew hr. Lanckoroński, 83,500 Gniewosz Helena, 70,000 Jarzymowska Stanisława, 57,800 Komitet obyw. bud. pom. J. Słowackiego, 58,200 Tabaczyński Franciszek, 50,000 Towarzystwo wzajem. ubezpiecz. urzędników prywat., 50,000 Toepfer Jadwiga, po 50,000 dr. Jan Kanty Steczkowski, dr. Godlewski Włodzimierz i Anna, 31,400 Mazankowa Stefania, 31,400 Bykowska Marya Jakska, po 30,000 dr. Tadeusz i Marya Kupczyńscy i dr. Mikolasek Henryk, 26,800 ks. Arc. Bilazewski Józef, 26,000 Kruczkowska Bronisława, 24,000 Grelńska Lucyna, po 20,800 Karłowicz Janina i Sobierańska Eugenia, po 20,000 Związek urzędników Zakładu ubezpiecz. robot od wyp., Gienza Tomasz, Dzieślewska Jadwiga, Borzęcki Tadeusz, Bałabanówna Augusta, Polak Stanisław, Krupiński Karol, Biernacka Marya, dr. Majewski Leszek, 18,000 Fila Zivnostenska banka, 16,000 Wernicka Henryka, 16,000 dr. Jankowski Wiktor, po 15,000 Ludmiarer Jakób, Święcioka Janina, 14,000 Czołowski Stefan, 12,500 Floryńska Stefania, 12,100 dr. Zalewski Teofil, 12,000 Kosiński Kajetan, 10,000 Langier Jan, 10,000 dr. Szezurkowski Stanisław, po 10,000 dr. Dąbski, Szarkiewicz Filip, Łęcka Jadwiga, Bogdanowicz Władysław, Dolińska Marya, Zysko Jan Adryan, Jordanowa Wanda, hr. Dzieduszycki Jerzy, Drowko Józef, Baczewski Leopold, Dobruccy Józef i Helena, Janowska Wacława, Krajowa Kasa skarbową, Olszewska Jadwiga, Zawadzki Tadeusz, Pilaciński Piotr, Geringer Józef, Łempicka Gabryela, Skwarczyński Józef, Byjus Władysław, 25,000 hr. Dzieduszycki Klemens, 597,700 mniejsze subskrybocy, 10,400 dr. Jordan Michał. Razem 20,876,800 kor.

— **Posiedzenie Towarzystwa filologów nowożytnych** odbędzie się w piątek d. 7 b. m. o godz. 5 w sali Wydziału lekarskiego. Odczyt dr. Kazimierza Jareckiego „O wpływie starochrześcijańskiej legendy o św. Jerzym na starofrancuską pieśń o Rolandzie“.

— **Pod hasłem samopomocy.** Przy ul. Chorążczyznej 1. 5 założyły pp. Póckhówna i A. Wolankówna, które wskutek redukcji personalu w biurach utraciły posady urzędniczek, sklep z artykułami spożywczymi.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, 6 lutego, o 5 po południu „Polska krew“, operetka w 3 aktach Nedbala.

W piątek, 7 lutego, o godzinie 5 po południu „Wieczór komedyi polskiej“: 1. „Odludki i poeta“, komedia Fredry; 2. „Marcowy kawaler“, komedia Bliźnińskiego; 3. „Wujaszek Alfonsa“, komedia St. Dobrzańskiego.

Repertuar Teatru Wodewilowego.

W czwartek d. 6 lutego o godz. 6 wieczorem komedyo-opera Clairvillego i Thibousta „Czuła struna“, komedia hr. Bobrowskiego „Gogo“ i operetka M. Wichlera „Cnotliwy guwerner“.

Z Teatru miejskiego. Kierownictwo opery poszukuje muzyków z działu instrumentów dętych drewnianych. Przyjmuje również panie i panów do chóru, zwłaszcza tenory i altę są potrzebne. Zgłoszenia w kancelarii Teatru między 10—12 rano.

„Przegląd księgarski“. Nadesłano nam z Warszawy dwa numery „Przeglądu księgarskiego“. Jest to organ Związku powszechnego księgarzy polskich, miesięcznik, ukazujący się w zeszytach objętości dwu arkuszy. Treść poświęcona sprawom wydawniczym jest interesująca. Mamy tu bowiem artykuły informacyjne o księgarstwie polskim w Królestwie podczas wojny, o drożyznie książek, są też takie jak: „Rola i zadanie księgarstwa w dziedzinie bibliografii“. Poza tem bogaty dział wiadomości informacyj i ogłoszeń. Prócz tego wychodzi

„Przegląd księgarski“ p. t. „Nowości wydawnicze“. Wobec zawieszenia wydawnictwa czasopisma bibliograficznego „Książka“ „Przegląd księgarski“ jest dziś jedynym tego rodzaju piśmie.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Gospodarstwo leśne w Królestwie Polskim.

III. Drogi do eksportu materiałów drzewnych.

Lasy Królestwa Polskiego Kongresowego mają z galicyjskim i bardzo wiele cech wspólnych. Panującym drzewem jest sosna zwyczajna (*Pinus silvestris*), znana w handlu światowym pod marką „polska sosna“, oprócz tego są tu jodła i świerk, bądźto w drzewostanach litych, bądź też w przymieszce jodła w Kieleckiem, świerk w gubernii Suwalskiej.

Z tego powodu też staje się zrozumiałym, dlaczego Niemcy chcieli przywłaszczyć sobie tę gubernię: gdyż jest tam wiele lasów państwowych o doskonałej jakości.

Z drzew liściastych jest w większej ilości zastąpiony dąb, inne gatunki są bez większego znaczenia.

Są tam przeważnie równiny, o ziemi piaskowo-glinistej, tylko na południu gubernii występują wzgórza, a czarnoziemie dopiero w rubieżowskim.

Na powyższych wywodach przystępujemy do zagadnienia: w jaki sposób może być w Królestwie Polskiem import i eksport drzewa uregulowany. Masimy się zatem rozglądać po sąsiadach.

W chwili, kiedy ten artykuł piszemy nieznane są jeszcze granice przyszłej Polski. Możemy jednak już dzisiaj powiedzieć ze wszelkiem prawdopodobieństwem, kto do sąsiadów należeć będzie.

Na północy będzie morze Bałtyckie, „okno“ do wyłotu w świat. Morze wraz z rozległą siecią dróg wodnych wewnątrz kraju, które mniejszym statkom umożliwią dopływ aż do najdalszych krańców Królestwa ułatwią tak eksport jak import. Od ujścia Wisły świat otwarty, od dobrej lub złej woli sąsiada zapewnić niezależny.

Na zachodzie przytykają na długiej granicy Niemcy. Wedle cyfr z przedwojennych czasów sprowadzały one rocznie około 5,500,000 m³ drzewa w stanie krągłym, 5,000,000 m³ drzewa w stanie tartym, 2,500,000 m³ drzewa do wyrobu papieru, 2,500,000 m³ drzewa budowlanego, kopalnianego i bednarskiego, 2,000,000 m³ drzewa innego, razem tedy 12,000,000 m³ drzewa w wartości 440 milionów koron. Z powodu prawdopodobnego obciążenia import bezsprzecznie zmaleje, ale gdyby nawet opadł o połowę to jeszcze ciągle przedstawia poważną cyfrę 6,000,000 m³ drzewa użytkowego. By tej ilości dostarczyć, trzeba rocznie 25,000 ha. lasu wyrabac. Natomiast są w Królestwie następujące powierzchnie leśne: Królestwo kongresowe około 2,978,000 ha., Galicya łącznie z Galicyą wschodnią 2,000,000 ha., bez niej około 800,000 ha., Poznańskie 346,000 ha. Ile lasów będzie w innych częściach zjednoczonej Polski (Śląsk, kresy wschodnie etc.), nie jest wiadomo a przyjmujemy odnośnie powierzchnię w ilości 500,000 ha. Będzie zatem około 5,800,000 ha. a bez Galicyi wschodniej około 4,600,000 ha. Przyjąwszy 100 letni okres użytkowania, będzie całoroczna powierzchnia do ścięcia przeznaczona w najlepszym razie wynosić 58,000 względnie 46,000 ha. Zatem zapotrzebowanie drzewa Niemiec było w latach przedwojennych tak znaczne, że do pokrycia jego trzeba w całym Królestwie ścinać całoroczny etat. W obecnych czasach przy zredukowanym zapotrzebowaniu przynajmniej połowę. Ze względu na własną potrzebę Polski wymogi Niemiec mogą być zatem tylko w części pokryte.

Głównym dostawcą drzewa do Niemiec była do r. 1905 Austrija. Odtąd wysunęła się na czoło Rosyja, która już w r. 1913 dostarczała podwójną cyfrę importu austriackiego a na ogół 50 pre. całej ilości, w tem 57 pre. surowca w stanie krągłym, 48 pre. drzewa budowlanego, 49 pre. drzewa tartego i 75 pre. drzewa do wyrobu papieru.

Dalej będziemy mieli państwo czesko-słowackie. W Austrii nie posiadaliśmy niestety c. r. importu i eksportu materiałów drzewnych z pojedynczych krajów i dlatego musimy się opierać na osobistej znajomości stosunków. Czechy eksportują drzewo tak drogą wodną jak i lądową do Niemiec. One też będą w przyszłości zaopatrywać Wiedeń.

Słowaczyna ma przeważnie drewno bukowe, zatem opałowe, zapotrzebowanie w drewnie użytkowym będzie przez Czechy pokrywane. W Czecho-Słowaczynie zatem nie może Królestwo Polskie liczyć na zbyt

wych materiałów drzewnych, raczej spodziewać się można importu drzewa opałowego. Na południu będziemy mieli bardzo obciążone Węgry; są one prawie bezleśne, potrzebują zatem tak drzewa użytkowego jak i opałowego. Zapotrzebowanie jednak prawdopodobnie nie będzie wielkie i pokryte być może z rumuńskiego Siedmiogrodu i Sławonii w drzewie użytkowym, Słowaczyna w drzewie opałowym. Gdyby jednak odpadła od Polski Galicya wschodnia w takim razie Węgry nie będą z Polską zupełnie sąsiadowały.

Inż. C. Kochanowski
Wiceprezes Gal. Tow. Leśn.

Z ostatniej chwili.

Odroczony wybór prezydenta i wiceprezydentów miasta Lwowa.

(Z.) Na dzisiaj godz. 11 przed południem naznaczono posiedzenie Rady miejskiej celem wyboru nowego prezydenta i wiceprezydentów miasta Lwowa. Sala obrad przedstawia nieoczekiwany widok. Na sali zjawili się wszyscy niemal nowo kooptowani członkowie Rady powiększonej do liczby 150 osób.

Galerye zapelnione przysłuchującą się publicznością, na sali wielu szefów departamentów i kierowników biur magistratu.

O godz. 11:45 prezydent dr. Stesłowicz zagał posiedzenie, oddając głos r. Dylewskiemu, który jako najstarszy wiekiem obejmuje przewodnictwo.

Do głosu zapisuje się r. Rybicki, który wniosł na odroczenie wyborów z powodu niedoreczenia zaproszenia na dzisiejsze posiedzenie radnym: Breiterowi, Rożańskiemu, Szezurkiewiczowi i Tołkocze. Nad wnioskiem r. Rybickiego wywiązała się krótka dyskusja, poczem przystąpiono do głosowania, Wniosek opadł.

Następnie zabrał głos r. Aschkenazy, który zaproponował 30 minutową przerwę, celem odbycia narady klubów. Na gospodarzy powołano rr. ks. kanonika Badeniego i dr. Wereszczyńskiego.

Od godz. 12 do 12:40 trwały narady klubów i prezesów tych klubów. Ostatecznie uchwalono zaproponować odroczenie wyborów na czas późniejszy. Rada wniosek przyjęła.

Wobec tego aż do nowych wyborów urzędować będzie dotychczasowe prezydium miasta.

Uznanie dla dyrektora magistratu Bolesława Ostrowskiego.

(Z.) Ustępujący prezydent miasta dr. Stesłowicz wystosował do długoletniego dyrektora magistratu, p. Bolesława Ostrowskiego następujące pismo:

Ustępując ze stanowiska komisarza rządowego miasta Lwowa, czuję się w obowiązku wyrazić Panu moje uznanie za gorliwą i pełną poświęcenia pracę dla dobra gminy miasta Lwowa, oraz złożyć podziękowanie za współpracę w tych tak ciężkich i ważnych w dziejach narodu i miasta chwilach.

Stesłowicz.

Sytuacja.

(Z) Wczoraj między godz. 2 a 8 wieczorem ostrzeliwał nieprzyjaciel wschodnią część miasta.

Między godz. 3 a 4:15 w nocy ostrzeliwały baterie ukraińskie linie nasze od Pasiak miejskich przez Bodnarówkę i Persenkówkę po Kulparków, godząc także we wschodnią i południową dzielnicę miasta.

O godz. 5 rano powtórzył się atak na tym samym odcinku.

Nasza artylerja natychmiast przystąpiła do akcji i skutecznym ogniem ostrzeliwała nieprzyjaciela, który zwłaszcza w kierunku Persenkówki nisłował podsunąć się pod nasze linie. Ukraińcy wszędzie zostali odparci.

W czasie strzelaniny kilka granatów padło na wysunięte ku frontowi części miasta.

Odpowiedzialny redaktor:

STANISŁAW ROSSOWSKI.

4)

C. N. WILLIAMSON.

BYŁO TO W EGIPCIE.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

Mówiliśmy dalej o wielkiej przeszłości Egiptu, o losach jej, jako Kleopatry i sam nie wiem, jak i kiedy wymknęło mi się imię mego przyjaciela Antoniego Fentona.

— Czy rzeczywiście ma pan przyjaciela imieniem Antonius? — Gdzie on mieszka? — Jak wygląda?

Zawahałem się i oglądając się dokoła, szukałem odpowiedzi. Ujrzałem Brygidę i Rozamundę, zbliżając się ku nam. Szły przez pokład, trzymając się pod ręce. Usłyszawszy pytanie Mrs. East, podeszły bliżej, pełne ciekawości, z jaką oczekiwały mej odpowiedzi. Spojrzawszy w oczy Brygidy, nabrałem przekonania, że to jest chwila, w której trzeba mówić prawdę, albo milczeć. Milczenie jednak w takich razach budzi jeszcze większą podejrzliwość.

— Mój przyjaciel! — rzekłem niedbale. To kapitan Fenton. Należy do armii egipskiej i mieszka w Chartumie, setki mil dalej, niż dochodzą łódzie Cooka. Nie zajmie on państwa. To nie Antonius, ale zwykły Antoni. Ma ciemną cerę, jest chudy, zupełnie niepodobny do starożytnego Antoniusa, który był tegim, jak słyszałem i pięknym.

— To niema znaczenia — odparła Kleopatra — przy swoim powtórnym wcieleniu może on być smagły. Chciałabym zobaczyć pańskiego Antoniusa. Wybieramy się przecież do Chartumu, Monny?

— Tak — powiedziała dziewczyna krótko. Rozamunda zawsze odpowiadała krótko, gdy jej ciotka miała podobne pomysły. Było między nimi, jakby wzajemne porozumienie. Mrs. East dodana jej przez ojca do towarzystwa musiała być zupełnie pobłażliwą, aby zyskać od miss Gilder równą wyrozumiałość dla siebie.

— Czy twój przyjaciel jest w Chartumie obecnie? — rzekła Biddy najśladźszym głosem.

— Ja... ja... nie wiem właściwie, gdzie on się obecnie znajduje, — odpowiedziałem z pewną dozą prawdy.

— Zdaje mi się, że czytałam w gazetach, iż kapitan Fenton wybrał się na Bąkany, aby przyjrzeć się zbliska tamtejszej wojnie. Czy to nie pański Fenton? — Myślałem, że jest on bardzo interesujący mimo, że nie nazywa się Antonius, ale poprostu Antoni. Mrs. East wierzy w reinkarnację, ja myślę, że także mogłabym w to wierzyć, chociaż Monny taka młoda i nie wierzy w nic. Wyobraź sobie, że jakimś zbiegiem okoliczności spotkasz go w Aleksandrii lub Kairze. Przecież nie omieszkaż go nam przedstawić?

— Ależ to najnieprzyjemniejszy człowiek pod słońcem. On się wam nie podoba. On nie lubi kobiet.

— Nie lubi kobiet? — zapytała Monny Gilder, więc musi być szkaradny.

— Przeciwnie — gorąco broniłem nieobecnego przyjaciela. Panny szaleją za nim. Musi się od nich kijem opędać. Ale on ma inne sprawy na głowie, ważniejsze — chociaż, prawda, pod tym względem jest w błędzie. On namiętnie poluje w pustyni. Można by książkę napisać o jego przygodach.

— Co to za przygody? Opowiedz nam coś o nich! — zawołała Biddy.

— Nie zajmą pań jego przygody. Niema w nich zupełnie kobiet. Kobiety lubią historie miłosne. Interesują się tylko bohaterkami, a bohaterowie dla nich nie istnieją. Nie widzę zaś odpowiedniej heroiny dla powieści o Fentonie.

Zauważyłem nagłe wzruszenie na twarzy Kleopatry. Jej długie oczy zwilgotniały i pojawił się w nich jakiś błysk uśmiechu, który mówił: „Czyż ja naprosto jestem Kleopatry?”

Nigdy nie wyglądała ładniej. Nigdy przedtem nie myślałem, że może być naprawdę niebezpieczną. Miałem wielką ochotę wystrzelić jej jakiegoś figla. Teraz nagle zrozumiałem, że nie jest ona ze swoją wiarą we wcielenie Kleopatry, niezem innem, niż wszystkie pigmkości teatralne i z towarzystwa, które umieją być w czterdziestu latach straszniemi rywalkami dla młodszych i prostszych dziewcząt. Nie, żebym się miał obawiać czegoś dla Antoniego ze strony Kleopatry lub jakiej innej kobiety. Miałem go zawsze za zabezpieczonego przed siłami niewieściami. Pomyślałem jednak, że ta kobieta w razie niepowodzenia nie zawahałaby się sprowadzić na niego nieszczęścia i nie mo-

głem sobie darować nieopatrzności wymówienia jego nazwiska. Antoni stał się teraz w jej oczach uosobieniem tego tajemniczego „coś”, co jej się miało zdarzyć w Egipcie. Spozstrzegłem to, że zaczęła uważać mego przyjaciela za baranka, zaplątanego w krzakach, którego ma się poświęcić na jej ołtarzu.

Na szczęście nowe zdarzenie odwróciło uwagę tych pań od Fentona. Przyszła do nas miss Rachel Guest, nauczycielka z Ameryki, która milionerka wzięła ze sobą w podróż do Egiptu. Ona zaczęła opowiadać o żonie Reszyda Beya, która odhywała wraz z niemi drogę. Była to dawna „protegowana” miss Gilder, ale z chwilą, gdy poślubiła Reszyda nie widzieli jej więcej. I teraz małżonek trzymał ją zamkniętą w kajucie, wymawiając żonę chorobą morską. Panie chciały ją jednak koniecznie zobaczyć przed wylądowaniem. Zaczęły rozmawiać o tem, układając jakiś podstęp. Ja usunąłem się od towarzystwa.

W tej chwili dachy i kopuły i minarety Aleksandrii wyrzynały się czystymi liniami na tle zachodniego nieba i morza. Był zachód słońca, egipski zachód słońca! Chmury o gorącej, płomiennej, rubinowej barwie oddzieliły się od obłoków szmaragdowych, w oddali gdzieś błyskało złoto pustyni, w dole ścielił się szafir wód. Wszystkie barwy zlewały się w żywą tęczę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Amortyzacje.

T. 18/18 (3). Edykt. Sąd obwodowy w Sanoku wzywa każdego, kłoby o pobycie Stefana Nowosielskiego, syna Hrycia, miał jaką wiadomość, ażeby w przeciągu roku od ostatniego ogłoszenia niniejszego edyktu w „Gazecie Lwowskiej” tutejszemu sądowi lub ustanowionemu dla nieobecnego kuratorowi Stefanowi Sereżyńskiemu w Odrzechowej o tem donosił, ileż po bezskutecznym upływie tego terminu na ponowny wniosek Andrzeja Nowosielskiego Stefan Nowosielski za zmarłego nznany zostanie.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, d. 17 grudnia 1918. (26 2—3)

T. IV. 15/18 (1). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Według aktów Departamentu wojskowego N. K. N. Centralny Urząd ewidencyjny Legionów polskich L. 1993/Ep ex 16 a w szczególności zeznań naoczego świadka Józefa Chebby w bitwie pod Mołotkowem poległ Legionista Edmund Karol 2-ga im. Stuber, syn s. p. Marcina z Nowego Sącza dnia 29 października 1914.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 24 u. c. i § 1 ust. c. z 31/3 1918 L. 128 Dz. p. p., przeto wdraża się na prośbę Wandy Michaliny Stuberowej z Nowego Sącza postępowanie celem uznania za zmarłego zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi p. dr. Pastonkowi adwokatowi w Nowym Sączu wiadomości o powyż wymienionym. Edmunda Karola 2-ga im. Stubera wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 marca 1919 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, 20 października 1918. (21 2—3)

T. 15/17 (5). Na wniosek Lejzora Weissa rozpisuje się edykt co do rzekomo zaginionych legitymacji powziątkowych na imię Lejzora Weissa wystawionych a to legitymacji z daty Iwoniec, dnia 19 stycznia 1917 Nr. 4077 na kwotę powziątkową 952 kor. opiewającej i z daty Iwoniec, dnia 23 stycznia 1917, Nr. 4081 na kwotę powziątkową 4453 kor. 60 hal. opiewającej, posiadacza wzywa się, ażeby w ciągu jednego roku od pierwszego ogłoszenia edyktu w „Gazecie Lwowskiej” w sądzie je okazał, także inni interesowani mają swoje zarzuty w sądzie wnieść, w przeciwnym bowiem razie po upływie tego czasokresu rzeczony za nieważne i pozbawione skutków prawnych.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, 23 września 1918. (30 2—3)

T. 26/18 (3). Sąd obwodowy w Sanoku, wzywa każdego kłoby o pobycie Franciszka Wójcika miał jaką wiadomość, ażeby

w przeciągu roku od ostatniego ogłoszenia niniejszego edyktu w „Gazecie Lwowskiej” tutejszemu sądowi lub ustanowionemu dla nieobecnego kuratorowi Wawrzyńcowi Bobrowi w Domaradzu donosił, gdyż po bezskutecznym upływie tego terminu na ponowny wniosek Antoniny Wójcik, Franciszek Wójcik za zmarłego uznany zostanie.

Sąd obwodowy, Oddział IV

Sanok, 5 listopada 1918. (27 2—3)

T. 10/18 (13). Na wniosek Salomona Golda, kupca w Lisku, wdraża się postępowanie amortyzacyjne względem weksla na 339 kor. opiewającego, przez Pinkasa Golda wystawionego, przez Dawida Lipę Beera akceptowanego, a na wnioskodawcę żyrowa nego, płatnego w lipcu lub sierpniu 1914.

Wzywa się zatem posiadacza powyższego weksla, by w ciągu dni 45 od dnia pierwszego ogłoszenia edyktu w gazecie urzędowej, weksel ten sądowi okazał, także inni zobowiązani mają swoje zarzuty przeciw wnioskowi w sądzie wnieść, w przeciwnym bowiem razie zostałby ten weksel uznany za bezskuteczny i mocy prawnej pozbawiony.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, 15 listopada 1918. (24 2—3)

T. IV. 19/18 (8). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Ignacy Krok, urodzony w roku 1875 w Białej wyżnej, ożeniony z Katarzyną Szczepanek, według zeznań świadków Piotra Dziedzika i Józefa Kroka w czerwcu 1915 dostał się do niewoli, następnie wzięto go do szpitalu w Stobabuch i tamże umarł prawdopodobnie w maju 1917 a według zawiadomienia komendy batalionowej zapas. 20 p. p. wojsk polskich z dnia 23 grudnia 1918 l. 106 i biura wywiadowczego austr. Czerwonego krzyża w Wiedniu zaginął tenże w czasie walk na rossyjskim placu boju od 8 do 16 czerwca 1916.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 1 ustawy z dnia 31 marca 1918 l. 128 dz. p. p., przeto wdraża się na prośbę Katarzyny Krokowej z Chodorowy postępowanie celem uznania za zmarłego. Wydaje się ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi wiadomości o powyż wymienionym. Ignacego Kroka wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się, lub w inny sposób o swem życiu uwiadomił. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 września 1919 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, dnia 30 grudnia 1918.

T. IV. 12/18 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Andrzej Basta, urodzony w r. 1864 w Zboku ad Jelna według zeznań świadków przed około 5 laty miał wyjechać z Nowego Jorku do Europy, jednak po czterodniowej podróży ten okręt, na którym Andrzej Basta jechał, się

rozbił a Andrzej Basta zatonął i to zajście miało być opisanem także w gazecie wychodzącej w Detroit w Ameryce z wymienieniem Andrzeja Basty jako tego, który zatonął.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 24 l. 3 ustawy i ustępu 2 i 5 ustawy z 16 lutego 1883 l. 20 Dz. p. p. przeto wdraża się na prośbę Teofilu Bastawej z Rąbkowej postępowanie celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi, lub kuratorowi p. Michałowi Krzyżakowi z Rąbkowej wiadomości o powyż wymienionym. Andrzeja Bastę, wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się, lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 kwietnia 1920 roku rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, dnia 30 grudnia 1918.

T. 13/18 (3). Na wniosek Michała Lechockiego, rolnika w Czeremsze (Sp. Rymanów), rozpisuje się edykt co do zaginionej książeczki wkładowej Towarzystwa „Oswożenie” w Daliowej (powiat sądowy Rymanów) Nr. 23 wystawionej na imię Michała Lechowskiego, której stan wynosił kwotę 800 kor.

Posiadacza tej książeczki wzywa się, aby ją w przeciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia edyktu w sądzie okazał, także inni zobowiązani mają swoje zarzuty przeciw wnioskowi w sądzie wnieść, w przeciwnym bowiem razie zostałaby ta książeczka uznana jako bezskuteczna i prawnej mocy pozbawiona.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, 26 marca 1918. (25 2—3)

T. 58/18 (5). Edykt. Na wniosek Alfonsa Beenscha, ajenta Towarz. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, zamieszkałego w Dynowie, wdraża się postępowanie omortyzacyjne co do rzekomo zaginionej książeczki wkładowej Towarzystwa zalickowego w Dynowie Nr. 2819 na 1164 kor. 10 hal. opiewającej a wystawionej na imię wnioskodawcy. Posiadacza od dnia pierwszego ogłoszenia edyktu wzywa się, aby ją w sądzie okazał; także inni interesowani mają swoje zarzuty przeciw wnioskowi w sądzie wnieść, w przeciwnym bowiem razie zostałaby ta książeczka uznana jako pozbawiona prawnej mocy.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, d. 7 stycznia 1919. (29 2—3)

Rozmaite obwieszczenia.

C. II. 19/19 Przeciw Antoinie i Ignacemu Wybrańcom, których miejsce pobytu jest nieznanne, wniesony został do podpisanego Sądu przez Apłonię Wielgos z Błażowej pozew o uznanie prawa własności. Na

podstawie pozwu wyznaczono rozprawę główną na dzień 8 lutego 1919. Celem strzeżenia praw tychże ustanawia się p. dr. Kórnera adwokata w Tyczynie kuratorem, który zastępywać ich będzie w rzeczonyj sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo dopóki oni w Sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Tyczyn, dnia 22 stycznia 1919. (40)

Doniesienia prywatne.

Aparaty fotograficzne wszystkich systemów przyjmuje do naprawy Bogumił Czołowski, ul. Franciszkańska l. 7/II p.

Sprzedaż szyb.

Zarząd miasta zawiadamia interesowanych właścicieli realności, że miejski Zakład aprowizacyjny, ul. Bema l. 21, posiada na składzie większe ilości szyb rozmaitej wielkości i sprzedaje je po cenach fabrycznych za specjalnymi zezwoleniami. O zezwolenia te na zakupno szyb mają się zwracać interesowani właściciele w godzinach przed południowych bezpośrednio do JWP. Wiceprezydenta Neumanna, ratusz, I. piętro.

(67) ZARZĄD MIASTA.



Przeciw epidemii!

Naprawa i czyszczenie studzien wszelkich systemów. Wiercenie studzien dla celów przemysłowych i domowych — studnie absorbcyjne i osuszające płwnice zalewane wodą. Własny wyrób i instalacja pomp kutech, ssących, ssąco-tłoczących, motorowych i kieratowych. Plany, kosztorysy i porady techniczne. — Przedsiębiorstwo wiertnicze ANNA DOMINIK i SYN Lwów, ulica Króla Leszczyńskiego l. 1. (5586 6—7)